



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Charlie Straight
w rozjazdach**
| s. 3



**Pszczyna, czyli perła
Górnego Śląska**
| s. 4



**Na łyżworolkach
wzdłuż Dunaju**
| s. 5

Nauczyć się **przebaczać**

WYDARZENIE: Około 150 osób wyruszyło w sobotę w jubileuszowej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Uroczyste pożegnanie zaolziańskich pątników poprzedziła msza święta w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Czeskim Cieszynie.

Dzisiaj, w momencie ukazania się tego artykułu, pielgrzymi są już na drodze pomiędzy Kochłowicami i Brynicą. Na pewno odwiedzą sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. W nogach mają już ponad 80 kilometrów marszu, najbardziej wymagający był pierwszy dzień, dystans pomiędzy Czeskim Cieszynem a Krzyżowicami wynosi bowiem 37 kilometrów.

– Na liście jubileuszowej XX pielgrzymki zapisanych mamy 146 osób. To jednak zawsze liczba orientacyjna. Później na trasie często okazuje się, że ktoś nie dojechał, rozchorował się w ostatniej chwili, a z drugiej strony ktoś inny mógł do nas dołączyć – mówiła w sobotę Jadwiga Franek, która wraz ze swym mężem Franciszkiem organizuje pielgrzymki od 1991 r. W piątek do Czeskiego Cieszyna dotarli pątnicy z Jabłonkowa i Karwiny. – Po raz pierwszy w tym roku włączyła się Stonawa, pielgrzymi ci przyszli do Cieszyna wraz z pątnikami z Karwiny – tłumaczyła pani Jadwiga.

Uczestnicy tegorocznej pielgrzymki Zaolzie – Jasna Góra spotkali się tradycyjnie w czeskokocieszyńskim kościele w dniu wymarszu, o godzinie 6.00 rano. W wypełnionej świątyni, w uroczystej mszy świętej wzięły udział także osoby uczestniczące w pielgrzymce w sposób duchowy. Nabożeństwu przewodniczył ks. Piotr Oskwarek, koncelebrowali księża Mirosław Kazimierz i Paweł Pruszyński. Są oni opiekunami duchowymi pielgrzymki.

– Jesteśmy wspólnotą, która musi zachować ducha pokory. Wielu zostaje w domu, może chcieliby iść, a nie mogą, może mieliby iść, a nie chcą. Bóg wybrał właśnie nas, by-



Fot. WITOLD BIERNAT

Piesza pielgrzymka Zaolzie – Jasna Góra wyruszyła z Czeskiego Cieszyna już po raz 20.

śmy szli za siebie i za nich czyniąc pokutę. Bo będzie ciężko, będzie kilkadziesiąt kilometrów dziennie do przejścia, będzie to słońce, które już wychodzi i będzie nas palić, i spocimy się, i będzie bolało. Ale dziękujmy za to wybranie i prosimy, by nie panowała w nas pycha – mówił w homilii ks. Oskwarek. – Mottem pielgrzymki będzie nasze wybaczenie. Jak mówił Jan Paweł II – jubileusz jest czasem darowania win i długów. A więc postawa – przebaczam wobec tych, którzy sprzeniewierza się Bogu i Ojczyźnie – dodał.

W imieniu czeskokocieszyńskiej pa-

rafii pątników pożegnał o. Jan Mazur. – Powinniście być wdzięczni, że mieliście na tyle odwagi, aby zapisać się, wziąć udział w pielgrzymowaniu. Na pewno ta wasza odwaga zostanie wynagrodzona – zapewniał duchowny.

Po mszy św. pielgrzymi odebrali tradycyjne chusty, zaś na placu kościelnym czekała już ciężarówka mająca wieźć ich bagaże.

– Idę już czwarty, nie, chyba piąty raz – próbował ustalić Mateusz. – Od początku jestem w grupie muzycznej, w tym roku przygotowywałem śpiewnik naprawdę na ostatnią chwilę – przyznał. Wreszcie grupa

sformowała szyki i wyruszyła w ponad 160-kilometrowy „spacer” do Częstochowy.

Pielgrzymować na Jasną Górę można także w inny sposób. Już jutro z Czeskiego Cieszyna wyruszy pielgrzymka rowerowa, organizowana w parafii od ośmiu lat. Natomiast w czwartek do Częstochowy wyruszą po raz osiemnasty pielgrzymi autokarowi. Wszyscy oni spotkają się na miejscu w czwartek, o godzinie 16.00. Na 16.45 zaplanowana jest msza św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

WITOLD BIERNAT

ZDARZYŁO SIĘ

KIEROWCY »POD WPLYWEM«

Badania krwi kierowców, którzy zginęli w tragicznym wypadku 9 lipca br. przyniosły dosyć nieoczekiwane wyniki. O ile u kierowcy renaulta 19 występowało podejrzenie, iż mógł on być pod wpływem narkotyków (w samochodzie znaleziono woreczki z substancją krystaliczną), o tyle badanie krwi kierowcy octavii wydawało się być jedynie formalnością. Teraz potwierdzono, iż 26-letni mężczyzna renaulta znajdował się pod wpływem substancji odurzających. Niestety, także badanie 41-letniego kierowcy drugiego auta wykazało, iż był on w momencie wypadku pijany. – Wykryty poziom alkoholu uniemożliwił prowadzenie samochodu – mówi Zlataše Viačková, rzeczniczka karwińskiej policji. Informacja ta jest szczególnie istotna w kontekście możliwych odszkodowań, których wypłacenia domagać by się mogła rodzina kierowcy, który był w wypadku stroną poszkodowaną. Fakt, iż znajdował się on pod wpływem alkoholu, zmienia całkowicie obowiązki ubezpieczyciela. (wib)

URAZY W WODZIE

Wiele osób podczas panujących w ub. tygodniu upałów szukało ochłody na basenach i nad jeziorami. Tym samym wzrosła liczba wypadków, do których musiało wyjeżdżać pogotowie ratunkowe. – Od wtorku do czwartku musieliśmy udzielać pomocy 20 osobom – poinformował pod koniec tygodnia rzecznik Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego, Lukáš Humpl. W Ostrawie 35-letnia kobieta upadła na krawędź basenu. Doznała obrażeń kręgosłupa i nogi. Siedmioletni chłopiec, zjeżdżający na toboganie, poranił sobie nogę o betonowy murek. Nastolatkę w Frydku-Mistku inny pływak kopnął w głowę. Ratownicy podejrzewali u niej wstrząs mózgu. W Boguminie dziewczyna poraniła sobie plecy i głowę, gdy nieszczęśliwie ześliznęła się z bloku startowego. (dc)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 24 do 28 °C
noc: 16 do 12 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 26 do 30 °C
noc: 17 do 13 °C
wiatr: 2-5 m/s

Wakacyjna przygoda może przerodzić się w koszmar

Wojewódzka Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Ostrawie co roku sprawdza warunki sanitarne, panujące na obozach i koloniach letnich. W pierwszej połowie lipca br. przeprowadziła ok. 30 kontroli. Nie wykryły one żadnych wykroczeń czy braków. To jednak tylko jedna strona medalu.

Drugą są mnożące się skargi na małe prywatne obozy, na których nieraz panują okropne warunki. Rodzice wybierają je z reguły z oferty w internecie. Kosztują niemało, a później okazuje się, że jedzenie było marnie, koło domów noclegowych panował smród, do mycia rąk służyła beczka

z wodą, a dzieci musiały korzystać z prowizorycznych latryn. Szkopuł w tym, że organizatorzy imprez, w których bierze udział mniej niż 30 dzieci lub trwają krócej niż pięć dni, nie muszą ich zgłaszać w WSSE.

– Z dużymi obozami nie ma problemów. Urządzają je ludzie odpowie-

dzialni, a fakt, że WSSE wie o imprezie, mobilizuje ich, by zapewnili odpowiednie warunki – mówi Eva Geryková z Wydziału Higieny Dzieci i Młodzieży w Sanepidzie. Rodzicom radzi, by wysyłając dzieci na nieznanym im obóz, na miejscu przekonali się, jakie panują tam warunki. (dc)



KRÓTKO

CZY WRÓCI
MAMMOGRAF?

HAWIERZÓW (dc) – Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem i Szpitalowi z Polikliniką uda się zawrzeć umowę z ubezpieczalnikami zdrowotnymi o opłatach za świadczenia, kobiety z Hawierzowa i okolicy nie będą już musiały dojeżdżać na badania mammograficzne piersi do Ostrawy czy innych miast. Rzeczniczka szpitala Jana Zlattnerová poinformowała, że placówka – po usilnych staraniach kierownictwa – uzyskała rekomendację Ministerstwa Zdrowia do przeprowadzania badań mammograficznych. Szpital od siedmiu lat nie realizuje tego typu badań. Same pacjentki chciały, by to się zmieniło. Ponad 600 pacjentek, członkiń organizacji onkologicznej INNA, podpisało wniosek, by oddział radiodiagnostyczny hawierzowskiego szpitala na nowo otrzymał zezwolenie na przeprowadzanie przesiewowych badań mammograficznych.

* * *

PO NOWE
PRAWO JAZDY

JABŁONKÓW (dc) – Urząd Miasta przypomina, że kierowcy, którzy posiadają prawo jazdy wydane do 31 grudnia 2000 roku, mają obowiązek wymienić je do końca br. na nowy dokument. Urzędnicy spodziewają się, że pod koniec roku będą się tworzyły kolejki, dlatego namawiają, by sprawę załatwić jak najwcześniej. Po nowe prawo jazdy należy się zgłosić w Wydziale Transportu. Przyniesić ze sobą trzeba dowód osobisty lub paszport, prawo jazdy i fotografię o rozmiarach 3,5 x 4,5 cm. Obowiązkowa wymiana dokumentów jest bezpłatna. Obowiązek obejmuje kierowców na terenie całego kraju.

* * *

NA PODWÓJNYM
GAZIE

REGION (wib) – Istna plaga pijanych kierowców nawiedziła w ostatnich dniach drogi w regionie. W Karwinie zatrzymano 23-letniego mężczyznę, u którego alkomat wykazał 1,75 promila alkoholu. W tym samym czasie po Kocobędzu poruszał się volkswagen passat. Za jego kierownicą siedział mężczyzna, u którego w wydechym powietrzu wykryto 2,54 promila alkoholu. Trzeciego kierowcę na podwójnym gazie złapano natomiast w Hawierzowie. 54-letni mężczyzna jechał jedną z ulic mimo, iż badanie alkomatem wykazało 2,82 promila alkoholu w jego organizmie.

CYTAT DNIA

– Ta niedziela była najbardziej tragiczną wakacyjną niedzielą, łącznie w weekend utonęły 52 osoby, w tym dwoje dzieci. Oznacza to, że w lipcu w wodzie zginęło 189 osób. Duża liczba utonięć wskazuje na nonszalancję osób, które znajdują się nad wodą. Do tego dochodzi alkohol oraz korzystanie z kąpielni w miejscach niedozwolonych – powiedział Mariusz Sokołowski z Komendy Głównej Policji w Warszawie. Na przykład w Bytomiu utopił się w stawie 13-letni chłopiec. **(dc)**

WCZORAJ MINĘŁO 40 LAT OD ŚMIERCI PIĘCIU POLSKICH STRAŻAKÓW W OLZIE

Zginęli broniąc mostu

To już 40 lat, jak w rwącej Olzie zginęli strażacy Ludwik Bobrzyk, Wilhelm Dziadek, Ernest Jakubiec, Władysław Sułek i Andrzej Topiarz. W niedzielę zmarłych przypomnieli ich koledzy i rodziny. Po raz drugi w ostatnich latach strażacy utworzyli most wodny.

Drewniany most Wolności zalał się w niedzielę 19 lipca 1970 roku po godz. 8.00. Deszcz padał intensywnie od wielu godzin. – Polscy strażacy stoczyli prawdziwą walkę o przeprawę – przypomniał w niedzielę Kazimierz Bogacz, prezes oddziału miejskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Cieszynie. – Istniała obawa, że most zostanie zerwany przez wielkie konary i kawałki drzew. Ochotnicy stale udrażniali przepływ. Tak naprawdę była to jednak syzyfowa praca. W pewnym momencie most zatrzęszał i połowa została zerwana. W tym czasie znajdowało się na nim kilkunastu strażaków. Części udało się uciec, kilku wpadło do rzeki. Bilans był tragiczny – zginęło pięć osób.

Podobnie jak przed rokiem, tak i w niedzielę na moście Wolności odbyły się uroczystości. Strażacy z obu brzegów Olzy utworzyli most wodny, pod tablicą pamiątkową delegacje, strażacy oraz bliscy ofiar złożyli



Strażacy z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna utworzyli most wodny.

kwiaty. Choć od tamtej powodzi minęło 40 lat, pamięć o niej wciąż jest żywa.

– Mój mąż pracował na kopalni. Akurat miał nockę. Po powrocie do domu tylko się przebrał i ruszył do akcji. Już nie wrócił – mówiła Monika Pillich, która straciła męża Ernesta. – Byłam wtedy młoda, nie byłam świadoma zagrożenia. Mąż chyba przeczuwał, że może stać się coś złego, bo wziął z kopalni klucze.

Mówił, że jakby nie wrócił, to mam je zanieść koledze.

– Zawsze, kiedy wyjeżdżał na akcję, trochę się bałam. Nigdy nie wiadomo było, co się przytrafi – czy ogień, czy woda. Kiedy zaczęła się powódź, wiedziałam, jak woda jest groźna. Nigdy bym jednak nie przypuszczała, że stracę męża – przyznała Zofia Gandor.

O tragicznych wydarzeniach przypomina dziś tablica pamiątkowa na

budynku tuż obok mostu. Czytamy na niej: „19 lipca 1970 roku broniąc mostu Wolności na rzece Olzie w czasie powodzi zginęli śmiercią bohaterką członkowie ochotniczych straży pożarnych ziemi cieszyńskiej: Bobrzyk Ludwik lat 30, Dziadek Wilhelm lat 29, Jakubiec Ernest lat 25, Sułek Władysław lat 43, Topiarz Andrzej lat 23. Cześć ich pamięci. Społeczeństwo ziemi cieszyńskiej”.

(wot)

PYTANIE DO

prezesa Kongresu Polaków,
Józefa Szymeczka

W sobotnim „Głosie Ludu” na temat stypendiów Fundacji Semper Polonia pojawiły się w wypowiedziach niektórych ankietowanych oskarżenia, jakoby studenci dopuszczali się w dążeniu do zdobycia stypendium różnych nieprawidłowości (fałszowanie pieczętek, nieprawidłowość zeznań). Co pan na to, panie prezesie?

Podczas wyłaniania stypendystów początkowo odnotowaliśmy różne próby zdobycia stypendium nieuczciwą drogą. Było tak na początku, kiedy tym procesem sterowała pani konsul Grażyna Kostrusiak. Ale po pierwszych takich przejawach zostało to zmienione. Żeby wybór stypendystów był sprawiedliwy, Kongres Polaków natychmiast powołał do życia międzyresortową komisję, która



Fot. MAREK SANTARIUS

składała się z przedstawicieli Sekcji Akademickiej Jedność, PZKO, Klubu Stypendystów Semper Polonia, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Harcerstwa Polskiego i Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Komisja rzeczywiście od-

kryła w podaniach próby oszustwa. Sprawy budzące wątpliwość były od razu, jeszcze w czasie trwania posiedzenia komisji, konsultowane z prezesami kół PZKO, na przykład w Jabłonkowie, Nawsiu czy innych. Mając świadomość, że stypendium nie może być traktowane jako coś, co nam się należy, ale powinno być ładunkiem do motywacji w działaniu na rzecz polskości, nie chcemy pogodzić się ze skasowaniem stypendiów i wysłaliśmy list do komisji senackiej ds. współpracy z Polonią i Polakami za Granicą z żądaniem o oficjalne ustosunkowanie się do tej sprawy. Zgłosiliśmy również wolę akceptacji zmian zasad przyznawania stypendium. Domagamy się oficjalnego stanowiska komisji senackiej w trybie pilnym, bowiem studenci składają już podania na następny semestr bezpośrednio do Fundacji i Kongresu Polaków, zatem chcemy zapobiec zamieszaniu. **(r)**

LICZBA DNIA

2

godziny powyżej ustanowionego czasu pracować muszą osoby zatrudnione w fabryce Hyundaia w Noszowicach. – Musimy nadrobić opóźnienia spowodowane brakiem dostarczania części przez naszych dostawców – mówi rzecznik fabryki samochodów, Petr Vaněk. Jego zdaniem pracownikom naliczane są jednak wszystkie bonusy związane z wydłużonym czasem pracy. Innego zdania są związkowcy, którzy twierdzą, że sytuacja przypomina zeszłoroczne praktyki w zakładzie, które doprowadziły do strajku pracowników oraz skłoniły inspektorat pracy do kontroli w fabryce. **(wib)**

moim zdaniem



SPRAWDZONO, STRACHY SĄ...

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

Zaskoczyła mnie w środę koleżanka z redakcji. Pojechała na zamek Helfstyn, gdzie robiła reportaż z obozu, na którym przebywają harcerze z trzech zaolziańskich drużyn. – Zapytała mnie, czy wierzę w duchy i inne strachy. I zapewnili mnie, że słyszą nocą dziwne kroki na zamku. Podobno aż strach się bać – opowiadała po powrocie.

Uśmiechnąłem się. Przypomniały mi się dawne obozowe czasy, kiedy to każdy z nas musiał się nocą sprawdzić na tzw. ścieżce odwagi. I trzeba przyznać, że każdy z nas, pionierów

wówczas, nie harcerzy (takie czasy były), wykazał się odwagą, chociaż instruktorzy w ciemnych krzakach robili, co mogli... Otworzyła mi się też w duchu książka Zbigniewa Nienackiego „Księga strachów”, w której towarzyszący Panu Samochodzikowi harcerze ustawiali w obiektach, w których podobno straszło (po uprzednim sprawdzeniu, oczywiście), tabliczki „Sprawdzono. Strachów nie ma...”.

Wspominałem też inny zamek, w Hukwaldach. W telewizji organizatorzy imprezy pn. „Duchy na Hu-

kwaldach” opowiadali o tamtejszych straszidłach. Wspominali o mnichu bez twarzy i innych zjawach. Podobno do dziś nocą obchodzą zameczysko, dawniej należące do biskupów, a później arcybiskupów ołomunieckich. Śmiałem się, bo ja sprawdziłem, że strachów tam nie ma. Z kolegami-poetami spędziliśmy na Hukwaldach kilka nocy. Z poezją i nie tylko, bo mieszkająca już wtedy w Brnie Renata Putzlacher przywiozła z Moraw kilka butelek wina. Wałęsaliśmy się przez kawał nocy wśród ruin. Nie spotkaliśmy żadnego ducha. Może

duchy nas się przestraszyły? A raczej naszych „winnych” śpiewów i gadek?

Zarówno na moich obozach, jak i w książce Nienackiego okazało się, że to nie duchy i straszyla są straszne. Zawsze za tym straszaniem kryli się ludzie. I to ludzi należy się bać. Nie tak dawno, kiedy wracałem z imprezy w Polsce, pobito mnie i okradziono w jednej z bocznych uliczek nocnego Cieszyna. Nie wiem, kto mnie napadł. Ale ocierając jedną rękę okrwawioną twarz, w drugiej trzymając rozbite okulary, żałowałem, że nie spotkałem raczej mnicha bez twarzy...

PODCZAS WAKACJI KONCERTUJEMY NAWET DWA RAZY DZIENNIE – MÓWI MICHAŁ ŠUPÁK

Charlie Straight w rozjazdach

Wydawać by się mogło, że studenci będą podczas wakacji odpoczywać. Zwłaszcza ci, którzy oprócz studiów angażują się w inne inicjatywy, na przykład działają na scenie muzycznej. I to na najwyższym szczeblu. Jak na przykład Albert Černý, student anglistyki na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu, i Michał Šupák, studiujący w Pradze na wydziale muzycznym uczelni artystycznej AMU. Obaj są muzykami i wokalistami trzynieckiego zespołu rockowego Charlie Straight. I z tego powodu o wakacjach raczej nie mogą myśleć. Jak powiedział nam Michał, dają teraz, w czasie festiwalu muzycznych, nawet dwa koncerty dziennie.

– Jesteśmy wprost rozchwytywani – śmiał się w piątek do telefonu Michał Šupák, klawiszowiec Charlie Straight. Złapałem go w Ostrawie, na kilka godzin przed koncertem na jednej z najbardziej prestiżowych obecnie imprez w Republice Czeskiej, Colours of Ostrava. Zagrali na tym festiwalu wspólnie z takimi sławami światowej sceny muzycznej, jak Iggy Pop, Cranberries czy Regina Spektor. A grywali przeciwko w Ostrawie także Robert Plant, wokalista Led Zeppelin, Jan Garbarek lub Gogol Bordello.

Jeszcze nie tak dawno ten trzyniecki zespół znało niewielu ludzi, także na Zaolziu. Kapelę, która gra od czterech lat, kojarzyli raczej bywalcy klubów rockowych, festiwalu, a także Bystrzyckiego Złotu, gdzie Charlie Straight zagrał przed trzema laty. Dopiero pół roku temu, kiedy mło-



Muzycy z Charlie Straight są podczas tych wakacji bardzo zapracowani.

dym Zaolziakom udało się podczas koncertu galowego rozdania nagród Czeskiej Akademii Muzyki Popularnej, „Anioł 2009” („Anděl 2009”) przemienić w nagrodę aż trzy z czterech nominacji: Płyta, Wideoklip oraz Odkrycie Roku, zauważyli ich nawet ci, którzy z młodą muzyką są raczej na bakier.

– Niby to przyjemne, ale mamy kalendarze zapisane do ostatniej li-

nijki – powiedział nam Michał Šupák. – Gramy co tydzień na trzech, czterech festiwalach, którymi nasza republika wyraźnie w ostatnich latach obrodziła. Dajemy nawet dwa koncerty dziennie, a w tygodniu po Colours of Ostrava w jednym dniu staniemy na scenie nawet trzy razy. To bardzo męczące.

Od razu w sobotę chłopcy z Charlie Straight wyruszyli ze stolicy woj-

wództwa morawsko-śląskiego aż na południe Czech, do miasta Suszice, na festiwal Šumava Rocks. Podczas wakacji zagrają jeszcze na kolejnych ważnych imprezach – w Trutnowie, na Sázavafestie, na festiwalu Benátská noc... – Ale także jesień zapowiada się pracowicie – powiedział Michał. – Wyjeżdżamy na krótkie tournée do Niemiec, do Bawarii. W Niemczech zresztą grywamy często.

Ostatnio daliśmy kilka koncertów w Monachium, a wcześniej graliśmy w Hamburgu i Kiel.

Pytam, kiedy zobaczymy Charlie Straight nad Olzą. – Przyznam się, że nie noszę w głowie aż tak dokładnego programu koncertów – odpowiedział Michał. – Niedawno mieliśmy koncert w Cieszynie, trochę wcześniej był występ w Trzyniecu. O ile się jednak nie mylę, to w akcji będzie nas można zobaczyć na Wędryńskim Karnawale, który odbywa się 21 sierpnia.

Nie mogło zabraknąć pytania o nowe piosenki. – Mamy takich kilka, gramy je już na koncertach. Jesienią chcemy nagrać je w wersji demo, a później wybrać z tego materiał na nową płytę. Będzie to już druga po „She’s a Good Swimmer”. Jeszcze nie mamy nazwy drugiego krążka. Ale wiemy, że powinien się on pojawić najwcześniej w przyszłym roku – dodał Michał Šupák.

Przypomnijmy, że obaj muzycy zespołu: Albert Černý i Michał Šupák są Polakami, absolwentami 2. Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyniecu-Tarasie, Albert śpiewał też w głośnym w swoim czasie szkolnym zespole wokalnym Małe Ich Troje. Obaj przyznają się do polskich korzeni, ostatnio na przykład w ubiegłym tygodniu w czasopiśmie „Reflex”. Może Michał z Albertem nie deklarują swojej polskości aż tak, jak Ewa Farna, ale dzięki im za to, że przypominają o tym, iż nad Olzą żyje także polska mniejszość. To przecież dla nas bardzo ważne...

JACEK SIKORA

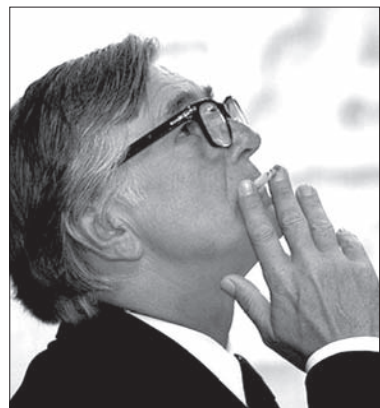
Nasi aktorzy w czeskim filmie

Na Zaolziu przyjedzie wkrótce ze sztabem filmowym znany czeski aktor filmowy i teatralny Jiří Bartoška, prezydent Festiwalu Filmowego w Karlowych Warach. Bartoška zagra jednego z policjantów w telewizyjnym filmie kryminalnym „Krysy” („Szczyry”), który na podstawie sce-

epizodycznych aktorki Sceny Polskiej: Annę Konieczną i Małgorzatę Pikus. Szefa wydziału policji kryminalnej zagra zaś sam dyrektor teatru, Karol Suszka.

– Reżyser Sedláček zobaczył obie aktorki na scenie w maju, w sztuce „Historia całkiem zwyczajna”. Bardzo mu się spodobały. Ja natomiast, podobno, zaciekałem go w komedii muzycznej „Jedna noc na Karlštejn”, w której zagrałem ze Sceną Czeską – powiedział nam Karol Suszka. Dyrektor wyjaśnił, że Sedláček chciał do filmu zaangażować polskich aktorów z prostego powodu: języka. – Będziemy w filmie wszyscy mówić po czesku, ale my tu, nad Olzą, a zwłaszcza my Polacy, mówimy po czesku z trochę innym akcentem, intonacją. Inaczej wymawiamy słowa... I to się reżyserowi spodobało. Jego zdaniem, film będzie przez to bardziej autentyczny.

Obie aktorki będą kręcić film w Trzyniecu, w plenerze (m.in. w Hucie Trzynec, w okolicach hotelu Steel). Suszka natomiast wyjedzie na zdjęcie w połowie sierpnia do Ostrawy, gdzie będą kręcone sceny w atelier. – Producent poinformował mnie, że film musi zostać dokończony jeszcze w tym roku. Do telewizji powinien trafić chyba zimą przyszłego roku – dodał Suszka. (kor)



Jiří Bartoška

nariusza Zdeňka Zapletala kręci reżyser Robert Sedláček.

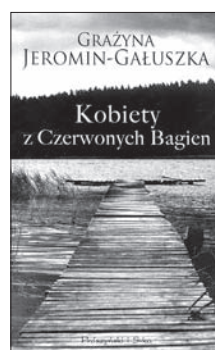
Autor scenariusza wybrał na miejsce kryminału hutnicze miasto – Trzynec i tam właśnie w dniach od 27 lipca do 10 sierpnia bawić będzie ekipa filmowców. A co dla nas najważniejsze, w filmie zagrają także doskonale nam znani z desek Teatru Cieszyńskiego aktorzy. Na ekranie będziemy mogli zobaczyć w rolach



WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

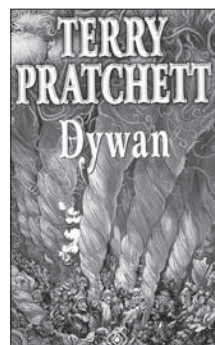
»KOBIECY Z CZERWONYCH BAGIEN« GRAŻYNA JEROMIN-GAŁUSZKA

Wyd. „Prószyński i S-ka”. W Czerwonych Bagnach od zawsze mieszkaly kobiety. Mężczyźni pojawiali się tu na krótko i zaraz odchodzili. Na zawsze. Klątwa czy przypadek? Julianna, Amelia, Rozalia, Anastazja – kolejne pokolenia nauczyły się walczyć samotnie z przeciwnościami losu, który nie szczędził im tragicznych doświadczeń. To miejsce było ich azylem, dawało siłę i poczucie bezpieczeństwa. Minęło sto lat. Do Czerwonych Bagn przyjeżdża Kornelia, najmłodsza z rodu samotnic, by dojść do siebie po niedawnych ciężkich przeżyciach. Ona też urodziła córeczkę i także wychowuje ją sama. Zbliża się dzień setnych urodzin prababki Rozy. Dla Kornelii będzie to nowy początek...



»DYWAN« TERRY PRATCHETT

Wyd. „Rebis”. Pierwsza książka Pratchetta, którą napisał jako 17-latek (w 1991 roku ukazało się jej wznowienie, odrobinę przeredagowane przez autora). Opowiada o stworzeniach zamieszkujących tytułowy dywan. Na początku była jedynie niekończąca się płaskość. A potem stał się Dywan. Teraz zamieszkują go rozmaite rasy i szczepy. Dywan ma już historię oraz opowieści. Ta opowieść o tapnięciu szerzącym zniszczenie na Dywanie, o żądnych władzy moulach i o dwóch braciach, którzy po zniszczeniu rodzinnej wioski wyruszyli na przygodę nad przysiadami. Jest też o tym, że nastąpi koniec (bez happy endu), jeśli ktoś czegoś w tej sprawie nie zrobi.



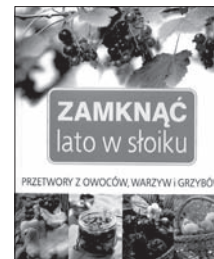
»CZECHY NA WEEKEND«

Wyd. „Pascal”. Doskonały przewodnik napisany z myślą o polskim turyście. Spełni on oczekiwania nawet najbardziej wybrednych turystów, gdyż pokazuje, jak interesująco spędzić wolne od pracy dni. Z nim żaden weekend, nawet deszczowy i zimny, nie będzie nudny. Przewodnik jest lekki i – dzięki spirali oraz skrzydełkom mogącym pełnić rolę zakładek – poręczny. Łatwo zapakować go do torby lub walizki. Z przyjemnością się go też z tej torby lub walizki wyjmuje. „Weekend” może się podobać: czarna, dynamiczna okładka, strony z kolorowymi marginesami, ramkami, wyróżnieniami oraz pięknymi zdjęciami i barwnymi mapkami.



»ZAMKNAĆ LATO W SŁOIKU«

Wyd. „Olimp Media”. Już niedługo lato, które jak zawsze hojnie obdaruje nas bogactwem owoców, warzyw i grzybów. Namawiamy do zamknięcia tych wszystkich darów natury w słoikach, by móc delektować się smakami lata przez cały rok! W tej książce prezentowane są pomysły na rozmaite zaprawy – m.in. na smakowite dżemy, konfitury, marynaty i przeciera. Znajdziecie wśród nich receptury nie tylko na tradycyjne powidła śliwkowe czy buraczki w occie, ale także na wykwintną konfiturę z płatków róży i pochodzące z obcych kuchni pesto z bazylii czy chutney na bazie jabłek. Przyrządzone według przepisów przetwory z pewnością dodadzą smaku każdemu posiłkowi.



Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226). (kor)

Pszczyzna, czyli »Perła Górnego Śląska«

Z czym kojarzy się lato? Z wakacjami. A wakacje? Wyobraźnia podpowiada same przyjemności: wyjazdy, przejażdżki, relaks od pracy i codzienności, czas spędzony z rodziną i przyjaciółmi, błogie lenistwo. Polacy mają swoje ulubione, wymarzone miejsca, do których udają się na letni wypoczynek. „Cudze chwalicie, swego nie znacie” – to stare, popularne przysłowie wydaje się nie tracić na aktualności. Jakże często prześcigamy się w wymyślaniu coraz bardziej osobliwych, odległych, obcych nam terenów, zapominając o tym, że Polska jest równie urzekająca jak egzotyczne kurorty.

Godzina drogi samochodem z Czeskiego Cieszyna wystarczy nam, żeby znaleźć się w turystycznej stolicy Górnego Śląska, czyli w Pszczyźnie. Położone w dolinie rzeki Pszczynki, wśród lasów i wszechobecnej wody miasto, należy do jednego z najpiękniejszych w województwie. Od lat przyciąga turystów, urzekając ich swoją malowniczą sceną, niepowtarzalną, magiczną atmosferą oraz bogatą historią, sięgającą początków Polski Piastów. Miejsce, do którego udałam się w pierwszej kolejności była Brama Wybrańców, współcześnie spełniająca funkcję Biura Informacji Turystycznej. Tam z uśmiechem powitała mnie Renata Gepfert-Furczyk. Chętnie odpowiedziała na moje pytania.

Jakie obiekty, atrakcje oferuje swoim turystom miasto Pszczyzna?

Przyjeżdżając do Pszczyzny nie sposób nie zwiedzić naszej sztandarowej atrakcji turystycznej, czyli Muzeum Zamkowego, z pięknymi wnętrzami z przełomu XIX i XX wieku. Warto udać się spacerkiem do Pokazowej Zagrody Żubrów. Tam czekają na nas królowie puszczy – żubry, a oprócz tego inne zwierzęta – muflony, daniela, jelenie, sarny, różne ptactwo. Oczywiście nie można pominąć zabytkowego rynku, z pięknymi, stylowymi kamieniczkami, w których obecnie znajdują się kawiarnie i restauracje, gdzie obowiązkowo trzeba posmakować chociażby słynnych pszczyńskich lodów. Średniowieczny układ urbanistyczny Starówki pozwala delektować się nie tylko jedzeniem, ale także nastrojowym, kameralnym charakterem miasta. Spacerując po rynku, polecam przysiąść na ławeczce z księżną Daisy i zrobić sobie z nią zdjęcie, a także odwiedzić Bramę Wybrańców, w której się właśnie znajdujemy. Tutaj każdy turysta otrzyma niezbędne informacje, pamiątkowy folder dotyczący Pszczyzny, zakupi cenne pamiątki i z pewnością poczuje ducha historii.

Poza ścisłym centrum znajdują się cmentarz żydowski z zacho-



Zamek w Pszczyźnie nazywany jest „polskim Wersalem”.

wanym domem pogrzebowym i 250 macewami, dzielnicą willową, barokowy dom z XVII wieku. W okolicznych wsiach podziwiać możemy zabytki budownictwa drewnianego, głównie kościoły, kapliczki.

Pszczyzna oferuje wiele atrakcji dla miłośników historii, kultury, architektury, a czy znajdzie się coś, co zainteresuje bardziej aktywnego turystę?

Oczywiście, z myślą o miłośnikach aktywnego spędzania czasu został stworzony Ośrodek Sportów Wodnych w Łące, który oferuje szereg atrakcji, m.in.: żeglarstwo, kajakarstwo, windsurfing, kitesurfing, piaszczystą plażę i kąpielisko dla najmłodszych. Na terenach parku dużą część tzw. Dzikiej Promenady zajmuje starannie utrzymane pole golfowe. Oprócz tego Pszczyzna poleca szlaki rowerowe, które zostały tak pomyślane, aby łączyć aktywny wypoczynek z historią i kulturą naszego miasta. Wymieniłabym jeszcze Goczałkowice – piękną miejscowość uzdrowską, którą ukochali sobie rolkarze.

Pszczyzna jest określana mianem „perły Górnego Śląska”. Czy

słusznie, czy miasto rzeczywiście w pełni wykorzystuje swój potencjał?

Jak najbardziej, Pszczyzna jest pięknym miastem z bogatą historią. Nie ma tu praktycznie żadnego przemysłu. Powietrze jest czyste, Muzeum Zamkowe zostało uznane za jeden z Siedmiu Cudów Śląskiej Architektury. Myślę, że ten laur jest potwierdzeniem tego wszystkiego, co powiedziałam o Pszczyźnie.

Po otrzymaniu takiej rekomendacji Pszczyzny nie pozostało mi nic innego jak tylko zwiedzenie i podziwianie miasta. Do realizacji celu wspinałbym się środkiem lokomocji okazał się rower, który niósł mnie w różne, osobliwe części Pszczyzny. Zgodnie z zaleceniami zaczęłam od Muzeum Zamkowego. Z radością przyznaję, że jest to piękna, cudownie „pielęgnowana”, imponująca budowla nazywana „polskim Wersalem”. Wystarczy zobaczyć wstępując do zamku ze wspinałymi, kamiennymi schodami prowadzącymi na pierwsze piętro, aby przekonać się, że nie jest to porównanie ani na wyrost, ani grzecznościowe. Wystrój nawiązuje do wzorców architektonicznych

zastosowanych w podparyskiej rezydencji królów francuskich. Bodaj najbardziej okazałym pomieszczeniem w zamku jest Sala Lustrzana. Dawna jadalnia dzisiaj z powodzeniem pełni rolę sali koncertowej, gdzie odbywają się różnego rodzaju spotkania muzyczne. Najbliższa zaplanowana impreza odbędzie się tu za niespełna miesiąc, bo już 3 sierpnia, kiedy to o laury walczyć będą mistrzowie pianina podczas VII Międzynarodowego Mistrzowskiego Konkursu Pianistycznego.

Spiesząc w stronę Zagrody Wsi Pszczyńskiej musiałam przemierzyć duże obszary parku. Duże nie dlatego, że do skansenu droga jest daleka, czy ze względu na mój brak orientacji przestrzennej, lecz z powodu niewątpliwej urody parku. Okazał się on być tak uroczym miejscem, że miałam ochotę zajrzeć w każdy jego zakątek. Zerknąwszy do informatora stwierdziłam, iż nie jest możliwe, aby rozciągał się na powierzchni stu pięćdziesięciu sześciu hektarów! Wśród rozlewisk rzeki oraz bogatego starodrzewia i malowniczych skupisk krzewów wkomponowano zabytkowe obiekty małej

architektury (dwór Ludwikówka, pawilon herbaciany na wyspie, Brama Chińska, piwnica lodowa, kapliczki i mosty łukowe).

W dworcowej części parku mieści się Zagroda Wsi Pszczyńskiej. Powstała w 1975 roku. Z biegiem lat skansen rozrastał się. Obecnie zajmuje powierzchnię dwóch hektarów, na których podziwiać można zabytki architektury drewnianej z okolic Pszczyzny, pochodzących z XIX wieku. Skansen oferuje swoim turystom lekcje muzealne, zajęcia warsztatowe i wycieczki edukacyjne. Jakby tego było mało, tuż obok skansenu w karczynie Stary Młyn (dawny młyn wodny z Bojszów) można odpocząć i spróbować regionalnych potraw. Chleb ze smalcem wprawdzie uspokoił mój żołądek, ale nie wymazał z pamięci polecanych przez Renatę Gepfert-Furczyk słynnych, pszczyńskich lodów.

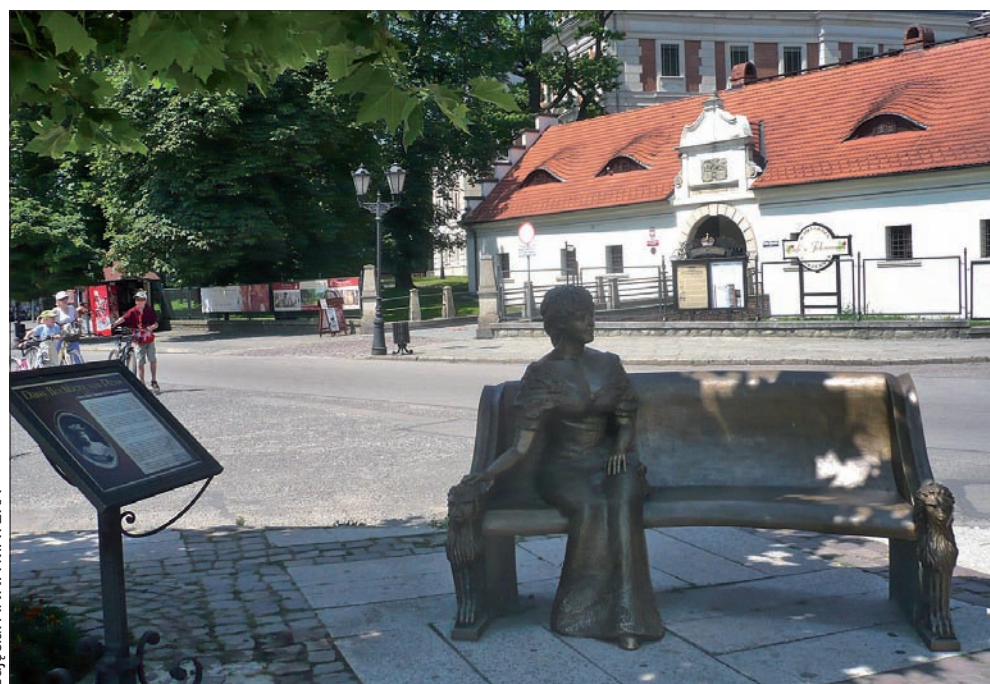
Podążając za słodkościami ze Starówki, wybrałam drogę na skróty, czyli ulicą Piastowską. Jest ona otoczona szeregiem zabytkowych, kolorowych kamieniczek. W jednej z nich odnalazłam Muzeum Prasy Śląskiej. To jedyna w kraju stała ekspozycja dokumentująca początki i rozwój prasy regionu śląskiego. Muzeum jest jednym z 32 obiektów na oznakowanym Szlaku Zabytków Techniki. Na tablicy informacyjnej przeczytamy, że można obejrzeć tutaj m.in. „egzemplarze pierwszego polskiego czasopisma, które ukazywało się na Śląsku”. Ciekawostką jest miniatury model prasy drukarskiej Gutenberga w skali 1:10. Na parterze zaprezentowano kompletne wyposażenie dawnej drukarni oraz druki tłoczone m.in. na czerpanych papierach. Atrakcją dla dzieci na pewno będzie własnoręczne drukowanie na zabytkowej prasie. Na piętrze urządzono „Izbę u Telemana”, niewielką salę z ekspozycją cennych śląskich instrumentów muzycznych.

A na rynku? Rozkosznie... Kawiarenki, cukiernie, lodziarnie, restauracje.

ANNA MATERA



Warto udać się do Pokazowej Zagrody Żubrów.



Spacerując po pszczyńskim rynku można przysiąść na ławeczce z księżną Daisy.

Na łyżworolkach wzdłuż Dunaju

Tysiące Czechów i Polaków wyjeżdżają co roku do Austrii – zimą poszusować na nartach, latem uprawiać turystykę pieszą czy rowerową. Okazuje się, że niektóre biura podróży organizują również specjalne wycieczki dla rolkarzy – najczęściej właśnie do Austrii i Niemiec, ale też na Słowację i Węgry.

Ta możliwość od razu mnie zachwycała. Wkrótce jednak zaczęły pojawiać się wątpliwości. Czy podołam trasom, liczącym codziennie od 25 do 50 km? Na rolkach jeżdżę dopiero od niespełna roku i to w najbliższej okolicy własnego domu (mamy to szczęście, że w zasięgu jest kilka kilometrów asfaltowych, mało ruchliwych dróg o dobrej nawierzchni). Z wyjazdu w miejsca, gdzie nie trzeba się ograniczać do tras liczących kilka czy kilkanaście kilometrów, nie zrezygnowałam. Postanowiłam jednak pojechać na własną rękę i dostosować trasę do swych możliwości. Doszłam do wniosku, że optymalna będzie wiedeńska Wyspa na Dunaju (Donauinsel), ciągnąca się z północy na południe przez cały Wiedeń, pomiędzy ramionami Dunaju i Nowego Dunaju. Na forach internetowych dla rolkarzy przeczytałam na jej temat wiele pochwalnych wypowiedzi. Donauinsel to podobno prawdziwy raj dla wyznawców łyżworolek. Dziesiątki kilometrów asfaltowych tras w przyrodzie, bez stromych zjazdów i – co najważniejsze, bez samochodów. Wraz z 14-letnią córką postanowiliśmy przekonać się na własne oczy i nogi, czy to prawda.

NA ROLKACH WPROST NA WYSPĘ

W Wiedniu spędziliśmy trzy dni. Zakwaterowaliśmy się w hotelu w pobliżu parku Prater. Według mapy, miało to być optymalne miejsce do wypadów na Wyspę. To założenie się potwierdziło. Kilkadziesiąt metrów od hotelu mogliśmy tenisówki



Widok z Wyspy na Dunaju na nowoczesne centrum Donaucity.

zamienić na rolki i – nie zdejmując ich – bez problemu dotrzeć na miejsce. W Praterze asfalt nie jest najlepszej jakości, ale jechać się da (swoją drogą szkoda, bo główna aleja parku – bardzo szeroka i prosta jak strzelił – byłaby, mając lepszą nawierzchnię, świetnym miejscem dla rolkarzy). Dojechawszy do legendarnego Wiedeńskiego Diabelskiego Młyna (Wiener Riesenrad), trzeba udać się dalej ruchliwą czteropasmową drogą Lassalestrasse, do której nawiązuje most Reichsbrücke. Z niego jest zjazd na Wyspę. Trasa jest bezpieczna, ponieważ wzdłuż całej ulicy i w

podcieniu mostu prowadzi komfortowa ścieżka rowerowa. Na Wyspę można też dojechać metrem (trasa U1, przystanek Donauinsel lub U6 – Neue Donau) lub, z innych części miasta, dotrzeć przez inne mosty.

Wyspę na Dunaju wyobrażałam sobie jako jeden wielki, ruchliwy ośrodek rekreacyjno-sportowy. Obawiałam się, że trzeba będzie uważać na tłumy rowerzystów, rolkarzy i spacerowiczów. To się, na szczęście, nie potwierdziło. W weekendy jest tu podobno tłoczno, ale w dni powszednie, pomimo sprzyjającej pogody (było ciepło,

choć nie za bardzo, i wietrznie), było spokojnie. W południowej części Wyspy zaskoczeniem były dla nas jedynie grupki emerytów, opalających się, bez wyjątku, na golasa. Podobno znajdują się tu oficjalne plaże dla naturystów.

Donauinsel, ciągnąca się przez całe miasto od północnego zachodu na południowy wschód, liczy ponad 21 km długości i 250 metrów szerokości. Jest dziełem człowieka. Powstała w latach 1972-1988 wskutek regulacji Dunaju. Środkowa część Wyspy, zwana Copa Cagrana, ma charakter nadbrzeżnej promenady. Znajdziemy tu liczne kawiarenki i bary bistro. Z tego miejsca rozciąga się piękny widok na leżące na lewym brzegu rzeki nowoczesne centrum miejskie Donaucity. Im bardziej oddalimy się od środka Wyspy, tym obiektów komercyjnych jest mniej. Asfaltowe ścieżki dla rowerzystów i rolkarzy prowadzą przez łąki, porośnięte drzewami i zaroślami, lub nad samym brzegiem rzeki. Na Wyspie nie da się zabłądzić, mapa jest niepotrzebna. Albo jedziemy na północ, albo na południe i z powrotem. Przez cały czas świetnie się orientujemy, w którym miejscu właśnie jesteśmy, ponieważ na ścieżkach w regularnych interwałach znajdują się napisy oznaczające kilometry. Nie jesteśmy zdani na jedną trasę – w jedną stronę możemy jechać po drodze prowadzącej przez środek wyspy, w drugą – po ścieżce tuż nad brzegiem Du-

naja, z tym, że ścieżki te w różnych miejscach się spotykają, można więc dowolnie je zmieniać. Przy okazji podziwiamy widoki rozciągające się po obu brzegach rzeki. Szczególnie malowniczy jest krajobraz na północy, gdzie dominuje Kahlenberg.

KUSZĄCE „CZARNE SZKŁO”

Poznanie Wyspy na rolkach zajęło nam dwa dni, a raczej dwa przedpołudnia. Przekonałam się, że przejechanie na rolkach 25-30 km to żaden problem. Czy to oznacza, że następnym razem dam się skusić na dłuższe trasy? Zobaczmy. Jest kilka miejsc, które podobno warto przejechać na wrotkach. Prawdziwym hitem jest obecnie Flaeming-Skate – kompleks dla rolkarzy, rozciągający się 40 km na południe od Berlina. Słynie z najdłuższych tras w Europie (ich sieć wynosi w sumie 190 km) oraz ze specjalnej nawierzchni, tzw. „czarnego szkła”, po której można jeździć bezpiecznie nawet po deszczu. Nocleg zapewniają pensjonaty i kempingi, znajdujące się tuż obok ścieżek. Kolejne znane trasy w Niemczech to ścieżki rowerowe wzdłuż Odry i Nysy. W Austrii, prócz wiedeńskiej Wyspy na Dunaju, optymalne dla rolkarzy są trasy wokół jeziora Neusiedler See (na granicy z Węgrami). Na rolkach można też jeździć u podnóża Alp, w okolicach Zell am See.

DANUTA CHLUP



Ścieżki na wyspie Donauinsel są odpowiednie nie tylko dla zaawansowanych, ale i dla początkujących rolkarzy.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Popłynij Odrą

W Boguminie już drugie wakacje z rzędu można bezpłatnie wypożyczyć łódki i popłynąć nimi po Odrze. Wypożyczalnia działa w weekendy, po uprzednim uzgodnieniu również w dni powszednie. Kajak można wypożyczyć o godz. 9.00 lub 14.00. Trzeba go jednak najpierw zamówić u komendanta Straży Pożarnej w Starym Boguminie, Milana Piiperka (tel. 731 130 686). Wypożyczenie jest bezpłatne, płaci się tylko 100 koron za transport łódki. – Do dyspozycji mamy w sumie 15 łodzi – dziesięć plastikowych kajaków,

dwa dmuchane i trzy pontony. Od początku wakacji wypożyczyło je już 200 osób – powiedział Lumír Macura z bogumińskiego Urzędu Miasta.

Splyw meandrami rzeki liczy osiem kilometrów. Trasa rozpoczyna się koło starego mostu granicznego w Starym Boguminie, a kończy się koło mostu w polskim Zabełkowie, u zbiegu Odry i Olzy. Kajak trzeba oddać do dwóch godzin od jego wypożyczenia. Wypożyczalnia łodzi działa w ramach projektu współpracy transgranicznej, dofinansowanego z funduszy europejskich. (dc)



Splyw meandrami Odry liczy osiem kilometrów

Fot. ARC

ŻYCZENIA

Dnia 21. 7. 2010 obchodzi swój zany jubileusz życiowy 80 lat

pani HELENA CIEŚLOWA

z domu Ryba, z Karwiny-Mizerowa. Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności składają syn i córka z rodzinami. GL-506

WSPOMNIENIA



Dnia 21 lipca mija setna rocznica urodzin

śp. MARII BAŁON

z domu Starzyczny, mojej Drogiej Matki i troskliwej, życzliwej i ofiarnej Babcie i Żony. Prosimy wszystkich krewnych i znajomych, żeby razem z nami poświęcili Jej chwilę wspomnień. Wspomina syn Alfred z rodziną. GL-488



*Czas jak potok płynie, lata przemijają,
miłość i wspomnienia w sercu pozostają.*

Dnia 20. 7. 2010 mija 2. rocznica śmierci

śp. JANA POLAKA

z Mistrzowic. Wspominają zasmucona żona i synowie z rodziną. GL-504

CO W TERENIE

PTTS „BŚ” – Zawiadamiamy, że zwołano się miejsca na tygodniową wycieczkę do Zakopanego w dniach 5-12. 9. Zgłoszenie i informacje tylko na tel.: 733 729 069, 732 175 618, 596 311 685.

▲ Informuje, że odjazd na wy-

cieczkę do Sulowskich Skał 24. 7. jest o godz. 6.00 z Karwiny, o godz. 6.20 z Cz. Cieszyna, o godz. 6.40 z Trzyńca. Dalsze przystanki: Wędrynia, Bystrzyca, Gródek w 5-minutowych interwałach. Prosimy zabrać dowody osobiste, euro, ubezpieczenie oraz mapy Sulowskich Gór albo mapki trasy ze stron in-

ternetowych BŚ. Inf.: 733 729 069, 732 175 618, 596 311 685, www.ptts-beskidslaski.cz.

TOWARZYSTWO ROWEROWE „Olza” – Zaprasza 24. 7. na wycieczkę rowerową „Śladami starej Orłowej”. Zbiórka i start o godz. 9.00 na dworcu kolejowym w Dzieńmorowicach. Trasa bę-

dzie uzgodniona na miejscu. Inf.: 608 942 463.

OFERTA PRACY

POSZUKUJEMY PRACOWNIKA – KASJERA na stację benzynową Shell w Cz. Cieszynie. Inf.: 558 731 091, do godz. 9.00 albo osobiście. GL-505

Dnia 20. 7. 2010 mija pierwsza rocznica smutnej dla nas chwili, kiedy na zawsze odszedł od nas

śp. JANUSZ BOBEK

z tymi, którzy nie zapomnieli, wspomina żona i córka z mężem. AD-091



*Mijają lata, nikną marzenia
a pozostają tylko wspomnienia.*

Dnia 20. 7. 2010 mija 10. rocznica, kiedy opuściła nas na zawsze

śp. ANIELA ZAWADOWA

z Gródka. Z miłością i szacunkiem wspomina najbliższa rodzina. AD-088

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za złożone kondolencje, wyrazy współczucia, kwiaty, wieńce i udział w ostatnim pożegnaniu naszej Kochanej

śp. OLGII FOLWARCZNEJ

z Suchej Górnej. Podziękowania kierujemy szczególnie do ks. proboszcza Mirosława Kazimierza za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego, do pani Iwony Guńki za piękne przemówienia nad grobem Zmarłej, orkiestrze p. Smugały za piękne granie oraz wszystkim pracownikom zakładu pogrzebowego p. Mejsztríkovej. Zasmucona rodzina. GL-507

Firmy budowlane
SWABUD i SWAKOŃ
docieplenie elewacji, podbitki (palubki), wymiana okien PCV
przyjmujemy zlecenia na 2010 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám)
kom. cz. 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

Ogłoszenia do
»Głosu Ludu«
przyjmowane są
w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w godz. otwarcia. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rka.cz

OFERTY

SPRZEDAM SZCZENIĘTA
Yorkshire po rodzicach z rodowodem. Inf.: 608 914 800. GL-495

W »Chagalu« pejzaże Mařákowców

Po udanej prezentacji twórczości czołowego czeskiego artysty końca XIX wieku – Juliusza Imaka i jego uczniów, w roku ubiegłym Centrum Plastyczne „Chagall” postanowiło poszerzyć ofertę i przygotowało w swoich dwóch galeriach wystawę „Mařák i Mařákové”.

W ostrawskiej galerii pokazano główny trzon wystawy – twórczość Juliusa Mařáka i kilku jego uczniów, a w karwińskiej Galerii Zamkowej „Chagall” przedstawieni są kolejni jego uczniowie.

Julius Mařák po powrocie z Wiednia do Pragi stał się najpierw profesorem, a później rektorem Akademii Sztuk Pięknych, przyczyniając się do wychowania wielu znakomych czeskich pejzaży, m.in. Antonína Slavička, Antonína Hudečka, Aloisa



Fot. WLADYSŁAW OWCZARZY

Kalvode, Františka Kavana, Oldřicha Blažička, Otokara Lebede, Stanislava Lolka. Wszyscy określani byli jako „generacja lat 90.,” gdyż w ich twórczości znalazła odbicie atmosfera końca XIX wieku oraz wszystkie ówczesne artystyczne poglądy i kierunki. Na frysztańskiej wystawie podziwiać możemy wiele wspaniałych pejzaży, m.in. Stanislava Lolka i Otto Bubenčika, Aloisa Kalvody, Františka Kavana i innych.

Wystawę we frysztańskiej Galerii Zamkowej „Chagall” oglądać możemy do 29 sierpnia, od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-17.00 oraz w soboty od 13.00 do 17.00. (o)

Fragment wystawy z pejzażami Stanislava Lolka i Otto Bubenčika.

TKB i »Gorol« tuż, tuż

Już tylko dwa tygodnie pozostały do soboty 31 lipca, kiedy pieśnią „Szumi jawor”, nieoficjalnym hymnem imprezy, rozpocznie się w polskiej części Śląska Cieszyńskiego czterdziesta siódma już edycja Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Na pięciu estradach – w Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Oświęcimiu oraz Makowie Podhalańskim przez dziewięć dni, od 31 lipca do 8 sierpnia, zaprezentuje swoje programy ponad sto regionalnych zespołów polskich i zagranicznych. Jak co roku w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej organizowane są dwa przeglądy konkursowe – 41. Festiwal Folkloru Górali Polskich w Żywcu

oraz 21. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne, które tym razem odbędą się w Wiśle.

Tydzień Kultury Beskidzkiej to, oczywiście, także Gorolski Święto w Jabłonkowie, które przed dwudziestu laty wliczono do imprez TKB i zawsze kończy ten folklorystyczny tydzień. 63. edycja najważniejszej zaolziańskiej letniej imprezy odbędzie się w jabłonkowskim Lasku Miejskim w dniach 6-8 sierpnia. Jak zapowiadają organizatorzy, na „Gorolu” oprócz zespołów i kapel z Zaolzia, Polski, Czech, Moraw i Słowacji obejrzymy także występy gości z Afryki, Ameryki Środkowej i Rumunii.



Fot. MAREK SANTARIUS

„Gorol” to też tradycyjnie wiele imprez towarzyszących. Będzie można wpaść na seminarium etnograficzne, wziąć udział w Biegu o Dżbanek Mleka czy Rajdzie „O kyrpce Macieja”, obejrzyć przy pracy rzemieślników ludowych, czy zajrzeć do Kawiarenki „Pod Pegazem”, która poświęcona będzie Stolikowi Polskiemu w Ostrawie. Miłośnicy piłki nożnej będą zaś mogli w niedzielę obejrzyć mecz oldbojów: Orły Zaolzia – Awans Nowy Sącz. (kor)

Już tylko dwa tygodnie pozostały do rozpoczęcia Gorolskiego Święta w Lasku Miejskim w Jabłonkowie.

